

WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 20 (465).

NIEDZIELA, 14 MAJA 1939.

Rok X.



PO POLSKIEJ ODPOWIEDZI.

— Trafiła kosa na kamień...

Rys. Charlie, Kraków

Zmodernizowane przysłowia.

MĄDRY POLAK...

Wydarzenia ostatnie
jasno światu dowiodą,
że słuszne jest przysłowie:
— Mądry Polak przed szkodą!

GOŁĄBEK POKOJU.

Dyplomaci wciąż radzą,
drżąc zlekka ze strachu —
bo: „Lepszy gołąb w ręku,
niż bomba na dachu!”

B. BRZEZIŃSKI.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

W Y W I A D Z „MARSEM”...

Jednemu z dziennikarzy zagranicznych udało się uzyskać wywiad z prezydentem Hachą.

— Panie H. zaczął dziennikarz, niech mi pan powie, dlaczego nie kazał pan bronić Czech przed inwazją niemiecką?

— Żal mi było dzielnych żołnierzy niemieckich, którzyby padli od czeskich kul. Ci dzielni chłopcy mają taką ochotę do życia. Aż serce się raduje jak oni jedzą... Nasze restauracje praskie nigdy nie przeżywały takiego rozkwitu jak teraz. Dawniej — to przyjeżdżali do Czech ludzie na kurację, na djetę... taki gość nie jadł, tylko w oczach chudł... A teraz mamy odwrotną kurację... Do pułków niemieckich na terenie protektoratu odkomenderowuje się najchudszych żołnierzy, którzy tu dopiero nabierają pełniejszych kształtów i rumieńców. A jakie to zalotne chłopaki — jak sobie podjeżdżają, to zaraz umizgi do dziewcząt... hi... hi...

Pan Hacha roześmiał się.

— Ale a propos — podobno pańska córeczka miała wielkie powodzenie w Berlinie?

— A jakże — kwiatami ją zasypali... i niech kto powie, że Niemcy nie są rycerzy — jaka piękna wymowa kwiatów, co? Ile było w tem subtelności... A dla mnie jacy byli grzeczni... kazali mi nawet usiąść... To były piękne godziny...

— Ale podobno pan dostał ataku?

— To z nadmiaru szczęścia — wzruszenie poprostu przyprowadziło mnie o atak serca... Takich rzeczy nie przeżywa się często... Ale teraz znowu byłem w Berlinie i okłaskiwałem zwycięskie pułki niemieckie. — Niech pan sobie wyobrazi,

jacy my jesteśmy teraz potężni, czy kto pomyślał kiedyś w Pradze, że będziemy mogli sobie jeździć bez paszportu z Pragi do naszej Klajpedy, żeby tylko jeszcze Polacy pozwolili na tę autostradę. Jak można się tak sprzeciwić woli Führera... Czy chcą go doprowadzić do gniewu?...

— A co pan sądzi o stanie gospodarczym Czech?

— Świetny... Nigdyśmy tyle nie eksportowali co teraz... Niech pan sobie wyobrazi — mieliśmy w magazynach wojskowych zboże na pięć lat — no i teraz tośmy to w jednym dniu wywieźli... Rzesza jest naszym najlepszym odbiorcą. — Wywozimy tam nasze samoloty, armaty, ten cały niepotrzebny sprzęt.

— A jak się pan czuje w Pradze?...

— Świetnie... Kazałem teraz wszędzie porozmieszczać napisy „Uprasza się nie śmiać z Hachy” — i teraz mam spokój. Zresztą wolę zacisze domowe... Myślę wtedy o miłych chwilach, jakie spędzałem w Berlinie...

— A co pan sądzi o mowie Becka?

— No — bardzo zuchwała mowa... tylko jednego zdania nie zrozumiałem. Nie wiem do kogo pil min. Beck mówił — „pokój za wszelką cenę”...

— Hm... panu to trudnooby wytłumaczyć... p. H., Ale czy pan wie, jaka jest różnica między żołnierzem niemieckim, a polskim?...

— No?

— Że niemiecki je za trzech, a polski bije się za trzech.

W tej chwili rozległ się w przyległym pokoju gwizd.

Prezydent Hacha zerwał się i wybiegł z pokoju. Po chwili wrócił.

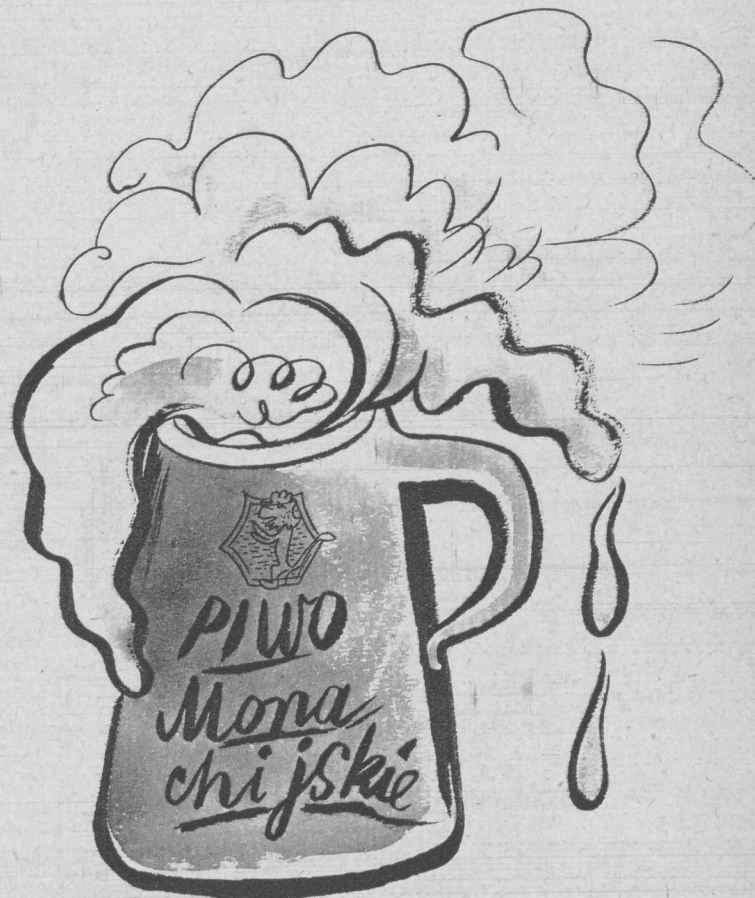
— Myślałem, że pan Neurath mnie wzywał, ale to był gwizd lokomotywy...

Następnie Hacha podszedł do patefonu i rzekł:

— A teraz posłysz pan moją najbardziej ulubioną płytę — kazałem sobie nagrać mowę kanclerza... oczywiście na płytach — „Głos mego pana”.

Piwo monachijskie...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...które p i e n i s i ę z e z ł o ś c i ...

Z kosza redakcyjnego.

Dylemat współczesnego Hamleta: „Bić czy nie bić“.

* * *

— Podobno Niemcy mają zlikwidować fabrykę „Bata“ w Zlinie...

— Dlaczego?

— Bo Czesi zaczynają im szyć buty...

* * *

Nowy komisarz niemiecki w browarze piłznieńskim — na wiadomość o sabotażach robotników, powiedział:

— Ale nawarzyliśmy sobie piwa...

* * *

Spotyka się dwóch Niemców. Hans pali wonne cygaro.

— Gdzie kupiłeś to wspaniałe cygaro — Hans?

— W trafice Rabinowicza...

— Jakto?! Ty, hitlerowiec, kupiłeś cygaro u żyda??

— No właśnie: puszczam z dymem wszystko, co żydowskie!

* * *

— Dlaczego maj jest taki zimny?

— Bo Niemcy przerabiają ciepłe dni majowe na konserwy, żeby mieć w zapasie pogodę, na wypadek wojny!

★

MY TEŻ...

To nie jest groźba, nikogo nie straszę,
Ale — my też mamy broń za pasem.

W. L. B.

CZEŚĆ ZASŁUDZE.

— A swoją drogą wypadaloby wysłać do kanclerza Hitlera list z podziękowaniem.

— Z podziękowaniem? Za co?

— Za skuteczną propagandę POP!

Oto skutki...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

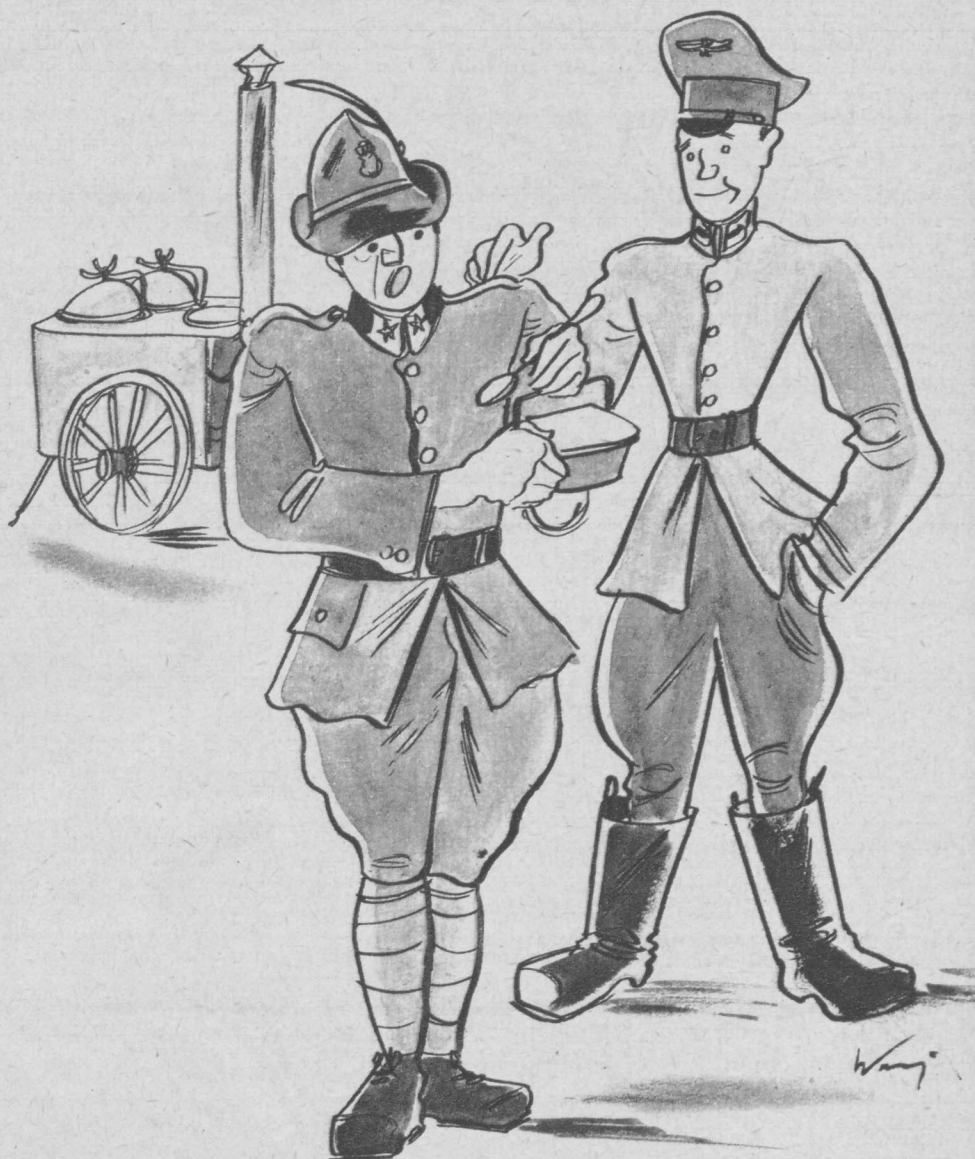


— Dlaczego pan siedzi w takiej ciasnej celi?

— Bo szukałem przestrzeni życiowej w cudzych mieszkaniach...

Pierwsze pretensje...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Beppo, podziel się ze mną jedzeniem — przecież zawarliśmy układ wojskowy...

DIALOG BERLIŃSKI.

— Wiesz, Hans, nasz Führer nie wyobraża sobie pokoju bez korytarza!

— Hm... obawiam się, że wobec tego dostaniemy w... kuchnię...

* * *

Po podpisaniu sojuszu włosko-niemieckiego hr. Ciano zamyślił się.

— O czym pan myśli, panie kolego? — pyta Ribbentrop.

— O roku 1916-tym!

* * *

— Jeśli 40-miljonowe Włochy zawierają sojusz z 80-miljonową Rzeszą, to co to jest?

— Oś?

— Nie. Protektorat!

M. Komar.

WIERNA KOPJA.

— A wie pan, my naszego synka nazywamy w domu Hitlerem.

— Cóż to za pomysł? Dlaczego?

— Bo co chwila chce czegoś nowego!

VOX POPULI.

Wizyty niemieckich mężów stanu i generałów we Włoszech przybierają już formę najeżdzu. Po gen. Brauchitschu pojechał obecnie Goering i Ribbentrop. W związku z tem opowiadają w Rzymie poniższą anegdotę:

W pobliżu granicy włosko-niemieckiej kilku robotników kopie rów.

— Co panowie tu robicie? — zapytuje jakiś przechodzień.

— Kopymy okopy!

— Okopy? Poco?

— Jakto? Nie czytał pan, że Niemcy się zbliżają!

POD DACHAMI PARYŻA.

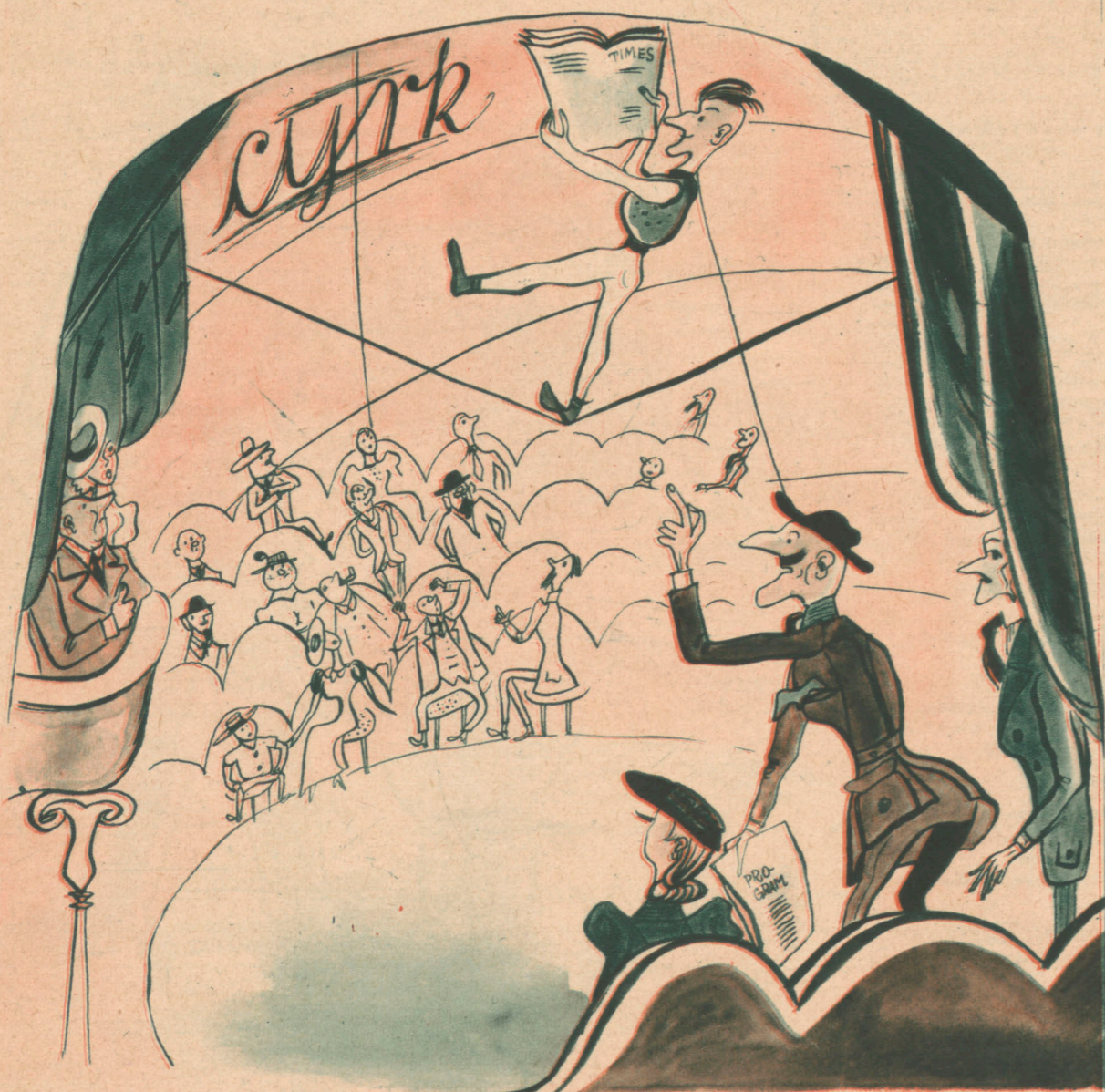
— A jednak, panie Dupont, jest sposób, żeby poróżnić Rzym z Berlinem!

— Co pan powie, panie Durand? Jaki?

— Powinniśmy oddać Tunis i Korsykę... Niemcom!

Zrównoważeni...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Popatrz, ten ma silne nerwy!
 — Nie widzę nic nadzwyczajnego w tem chodzeniu po linie.
 — Tak, ale on przytem czyta zagraniczną prasę o n a s...

SZCZĘŚCIARZ.

Słynny podróżnik Aleybiades Strącek opowiada o swych przygodach w Afryce.

— Pewnego dnia, gdy wędrowałem przez las dziewiczny, otoczyła mnie nagle gromada ludożerców. Postanowiłem drogę sprzedać swe życie i chwyciłem rewolwer. W tej chwili strzała wyrzucona z łuku jednego z dzikusów przeszła mi serce na wylot!

— Jakto? — dziwi się ktoś — strzała przeszła ci serce, a ty żyjesz?

Aleybiades Strącek nie traci zimnej krwi:
 — Tak... na szczęście nie była zatruta!

JESZCZE O SZKOTACH.

Pat Mac Duffry i Tom Mac Nab wybrali się do teatru.

Po kilkunastu minutach Pat odzywa się:

— Potwornie nudna sztuka! Pójdę do kasy i zażadam zwrotu pieniędzy za bilet!

— Zaczekaj jeszcze trochę — odpowiada Tom — między pierwszym a drugim aktem upływa dziesięć lat — dostaniemy jeszcze procent!

SZPILECZKA.

U Lourse'a rozmawiają dwie aktorki.

— Dostałaś jakąś rolę w nowej sztuce?

— Tak. Mam grać piękną, młodą, pełną wdzięku dziewczynę.

— To szykana! Zawsze ci dają takie trudne role!

OCZYWISTY DOWÓD.

— Nie pojmuję twojego wahania, mój synu. Panna Ludmiła jest najlepszą partją w okolicy. Jest sympatyczna, wykształcona, przytem szalenie bogata i zdrowa.

— Co do zdrowia, to wcale w to nie wątpię. Przecież inaczej nie osiągnęłaby tak poważnego wieku.

TEŻ NIE LUBI.

— Marysiu — zwraca się pani domu do służącej — zauważyłam wczoraj wieczorem, że przyjmowałaś w kuchni jakiegoś mężczyznę. Ja tego bardzo nie lubię.

— Ja też, proszę pani, ale cóż robić? Salon był zajęty!

MATEMATYKA I ŻYCIE.

Maly Karolek nie może opanować tajników arytmetyki. Zwłaszcza dzielenie sprawia mu wiele trudności.

— To przecież takie proste! — mówi nauczycielka. — Wyjaśnię ci to na przykładzie. Wyobraź sobie, że twoja mamusia upiekła placek z komfiturami. Przy stole siedzi mamusia, tatuś, twoja siostrzyczka i ty. Na ile części mamusia podzieli placek?

— Na cztery!

— Doskonale! A teraz przypuśćmy, że w tym momencie przyszła z wizytą ciocia. Jest więc obecnie pięć osób. Na ile części obecnie mamusia pokraja placek?

— Mamusia wcale nie pokraja placek, tylko przedko schowa go do kredensu!

TYLKO POZORY.

Pan Salo Karp z Dąbrowy przyjeżdża na wystawę do Nowego Jorku. Portjer w hotelu zapytuje:

— Szanowny pan życzy sobie pokój z bieżącą wodą?

Pan Karp odpowiada urażony:

— Co za kpiny, co? Przecież ja się tylko tak nazywam!

SKUTEK ZAPEWNIONY.

— Mój środek przeciw nałogowi palenia jest niezawodny. Przekona się pan, że wkrótce nie będzie pan chciał wziąć papierosa do ust.

— A przecież pan sam pali!

— Tak, ale żeby pan wiedział, z jakim trudem przezwyciężam mój wstręt do papierosów!

Rozmyślanie premiera Goeringa na Riwierze.

Rys. Wik, Warszawa



— Chyba teraz Benito już mnie nie zdradzi z tą chudą Marianną? Przecież jestem piękniejszy i powabniejszy!...

Fraszki aktualne.

Na brak tłuszczów w Trzeciej Rzeszy.

Panuje w Trzeciej Rzeszy brak tłuszczów
 W wyniku bardzo kiepskiej konjunktury
 zmieniliby się to w razie wojny:
 Zalalibyśmy im sadła za skórę!

Wytłumaczenie.

Mieliby dlatego
 Tak wielką ochotę na pas
 Aby w razie czego
 Móc „brać nogi za pas!”...

FELIX ZANDLER.

Figa z makiem.

Nie grzeszysz kanclerzu
 jakoś wstydu brakiem...
 ...chciałeś Gdańska — mieć będziesz
 tylko — figę z makiem...

Odcobina prawdy.

Gdy wolności czeskiej
 zdobyto już szanę,
 mają Czesi miny — pieskie,
 prasa ich — kagańce...

Raj.

Dziś dla satyryka
 rajem — polityka...
 ...Bo w tej dziwnej łaźni
 ciągle się ktoś — błażni...

Dlaczego nie wraca?

Ponoć w Hiszpanji
 Legion ochotników
 chce wziąć udział jeszcze
 w jednej walce: ...byków...

Gościnność.

Gościnność hiszpańska
 przekracza granice —
 — bodajby nie sprawiła
 zgrzytów... w polityce...

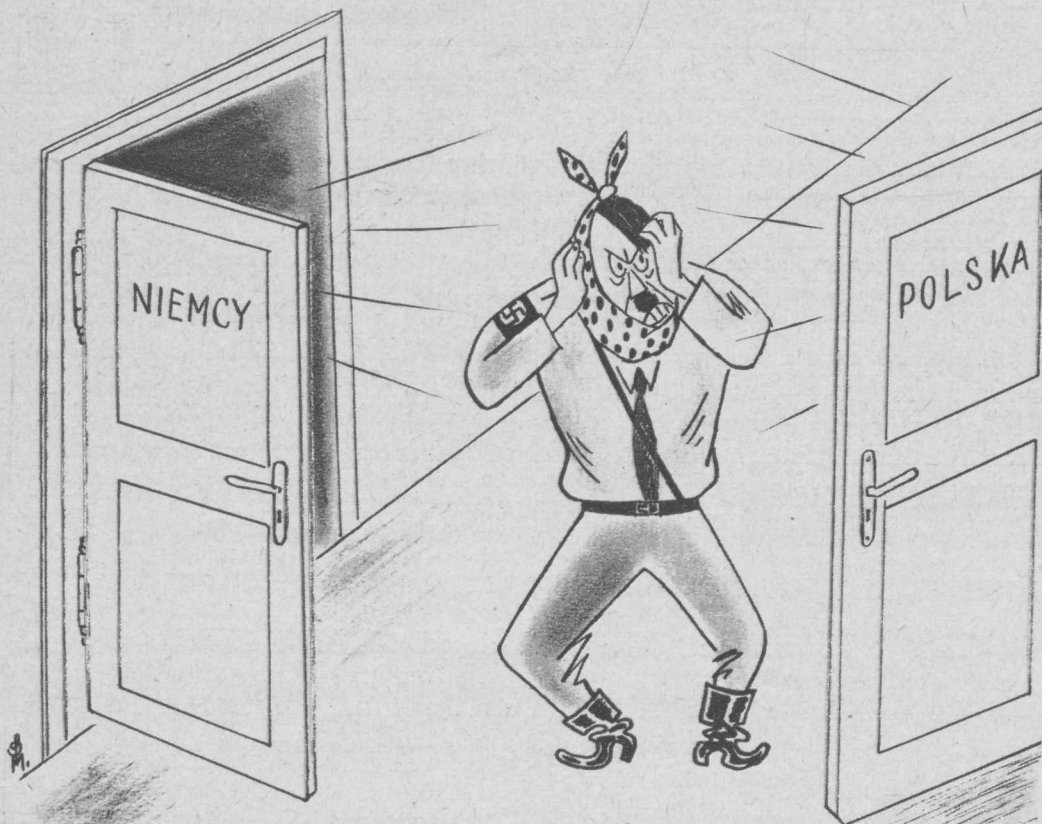
W kociołku.

W bałkańskim kociołku
 znów myśli rozgrzane...
 serbsko-chorwackie mowy
 są już — Z a g r z e b -ane...

ZBIG.

Kanclerz Hitler i min. Beck zostawili drzwi otwarte do rokowań pokojowych.

Rys. Bem, Lwów



Przeciąg w „korytarzu”!...

LIST OTWARTY.

Otrzymaliśmy interesujący list otwarty — w niezaklejonej kopercie. — List ten drukujemy poniżej w całości:

Niżej podpisani tą drogą zwracają się do szerszego ogółu z prośbą o udzielenie im odpowiedzi na następujące niezwykle ważne dla nich pytania:

- 1) Jaki król Babilonu rządził w latach 845—800 przed Chr.?
- 2) Jaka rzeka płynie po polskiej krainie?
- 3) Jaka dynastia faraonów nie wybudowała piramidy Cheopsa?
- 4) Jak nazywa się lud murzyński, zamieszkujący wyspę Kakki?
- 5) Jakie miasto nie od razu zbudowano?
- 6) Który król zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną?
- 7) Kogo kochał Antoniusz?
- 8) Komu p. Judyta ścięła głowę?
- 9) W którym dniu Idów marcowych zginął Cezar?
- 10) Kto nie był królem malowanym?
- 11) Kto namalował obraz „Batory pod Pskowem”?
- 12) Jak nazywa się pewien ssak, zamieszkujący pustynię Gobi i co robi?

Odpowiedzi na te pytania prosimy kierować pod adresem: Związek Miłośników Szarad, ul. Krzyżkowa 17.

Za prezesa Z. M. S. podpisał

Felix Zandler.



ZROZUMIAŁ GO.

— Trudno ci było uzyskać rozwód?
— Przeciwnie — bardzo łatwo. Okazało się, że przewodniczący trybunału był pierwszym mężem mojej żony!

NIC OSOBLIWEGO.

— Czytał pan, panie Łagudko, ta słynna miliardka amerykańska Barbara Hutton oświadczyła dziennikarzom, że Hitler jej się nie podoba!?!...

— Phi! Też jest o czym się rozpisywać! Znam więcej ludzi, którym się Hitler nie podoba...

Szkocka krata.

Pani Mac Lean wyjechała nad morze. Jej małżonek pozostał w Aberdeen.

Po tygodniu Mac Lean otrzymał depezę: „Pańska żona utonęła. Zwłok nie odnaleziono”.

Mac Lean był zrozpaczony. Pocieszał się tylko myślą, że przynajmniej nie będzie musiał ponosić kosztów pogrzebu.

Nazajutrz otrzymał nowy telegram: „Morze wyrzuciło zwłoki pańskiej żony — całe pokryte krewetkami”.

Mac Lean odpowiedział depezą: „Krewetki przysłać do Aberdeen — przynęty wrzucić do morza”. (1)

* * *

Sandy Mac Gregor z Aberdeen ma przyjaciela, zamieszkałego w Edynburgu, z którym nie widział się od wielu lat.

Pragnąc dowiedzieć się, co u niego słychać, wysłał depezę:

„Przyjacielu!

?

Sandy”.

Następnego dnia nadeszła odpowiedź:

„Przyjacielu!

O.

Tommy”.



SERCE DZIECKA.

Mały Franuś pojechał z matką na wieś do wuja, mającego piękną posiadłość pod Płockiem.

Podczas obiadu wuj uskarżał się, że dzieci sąsiadów wykradają mu owoce z sadu.

— Już nie wiem, co robić? — westchnął — myślałem już, żeby złapać którego i zbić na kwaśne jabłko, ale to nie-

możliwe... Zaraz przybiegną rodzice z pretensją, hęć musiał tłumaczyć się, przepraszać...

— Wujku — odzywa się Franuś — możeby wujek zbił jakiegoś sierotkę?...

W tramwaju.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Czy nie mógłby pan przesunąć trochę swoją... przestrzeń życiową?...

Pokój na dobrej drodze.

Rys. Charlie, Kraków



„Gdy dwaj czynią to samo“...

ALARM
PRZECIWGAZOWY

— Hallo, hallo! Ogłaszam alarm lotniczy! Wszyscy kryją się do schronów! Okna mają być zastonięte. Światła przestonąć niebieską zastoną. W mieszkaniach, w których nie zaslonięto okien, można conajwyżej świecić przykładem!

Hallo, komunikują nam, że przed chwilą wyszedł na ulicę pewien książę. Niech czempredziej skryje się do schronu, gdyż jest jaśnie oświecony i mogą go łatwo dojrzeć lotnicy nieprzyjacielscy...

W restauracjach uprasza się przygasić światła, do kawy prosimy zamawiać najlepiej piperment, gdyż zielony kolor jest z góry niewidoczny...

Megafony wzywały do krycia się do schronów.

Nurzający się w mroku jegomość przyspieszył kroku. Wkrótce dotarł do najbliższego schronu. Było tu już kilkunastu uciekinierów z ulicy.

— Uff, wreszcie bezpieczny!... — mruknął.

Ktoś trącił go w ramię.

— Jak się mamy? — rozległ się uradowany głos. — Co słychać z moim weksłem, panie Pe?

Przechodzień obejrzał się gwałtownie i ujrzał w bładem świetle uszczęśliwioną twarz wierzyiciela.

— Wypuście mnie stąd! — wrzasnął przechodzień.

— Czy pan zwarjował? — powiedziała surowo komendantka domu. — Chce pan, żeby pana zagazowali?

— Niech mnie zagazują! Tylko mnie wypuście stąd! — błagał uwięziony.

— He, he! — zaśmiał się zjadliwie wierzyciel. — Ja wiem, że pan wołałby dostać bombą w głowę, ale niema tak dobrze! Płać pan?

— Ile tam jest?...

— 100 złotych.

— Masz pan, płacę — jęknął głucho przechodzień i zaczął szperać po kieszeniach.

W pięć minut później rozległ się przerywany ryk syren.

— Alarm skończony! — oświadczyła ko-

mandantka. — Mogą państwo wychodzić! Nasz przechodzień wzruszył ramionami i odparł z ironją:

— Co mi z tego? Ja i tak padłem ofiarą ataku lotniczego!...

h.

Po tajemniczych rozmowach
i dymisji Litwinowa.

Rus. M. Piotrowski, Warszawa



„Skąd Litwinów wracali“?..

W czasach psychozy wojennej...

Rys. Charlie, Kraków



— Teraz mój domek jest zabezpieczony przed atakami z powietrza...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAKŁOZYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KUBYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.